

Czy katolicyzm obumarł czy zawsze był martwy?

Autor tekstu: **Wojciech Rudny**

Żyjemy w społeczeństwie deklarującym, że jest katolickie. Truizmem jednak jest stwierdzenie, że katolicyzm sprowadza się tylko do zewnętrzno-publicznej obrzędowości - udziału w mszach niedzielnych i świątecznych, pielgrzymkach, chrzcinach, komuniach, weselach i pogrzebach. I tyle z całego katolicyzmu. Poza tym religia ta, przedstawiająca się jako niezwykle etyczna, nie ma większego, moralnego wpływu na życie codzienne katolików - na etykę społeczną na co dzień. Społeczeństwa katolickie wcale nie są bardziej moralne od zsekularyzowanych społeczeństw Zachodu. Czyżby ta religia była wewnętrznie obumarła? Może dlatego jej oddziaływanie etyczne jest takie znikome.

Według mnie od samego początku swego istnienia eksperyment chrześcijańsko-katolicki był wielką pomyłką, jak bolszewizm w Rosji. Władcy imperium rzymskiego, którzy popierali tę religię i faktycznie przyczynili się do jej zwycięstwa, obiektywnie rzecz biorąc, należą do grona najbardziej niegodziwych tyranów wszechczasów (wystarczy prześledzić żywoty „wielkich” katolickich: Konstantyna, Teodozjusza oraz ich dzieci). Religia ta zamiast wznieść moralność publiczną na wyższy poziom w chylącym się ku upadkowi Rzymowi, przyspieszyła tylko jego śmierć, m.in. propagując wartości antyspołeczne, w tym celibat i życie w odosobnieniu jako chrześcijański ideał. Zaledwie dwa pokolenia rzymskich Europejczyków przeżyło pod jarzmem nowej religii, kiedy Zachód (najmniej przekonany do chrześcijańskiej nowinki religijnej ze Wschodu) runął pod naporem nielicznych hord barbarzyńców. Uprzednio jednak **katolicyzm jako religia zaprowadzona przemocą wprowadził w świecie grecko-rzymskim niebывałą obłudę i hipokryzję jako normę postępowania społecznego**. Żeby normalnie żyć trzeba było udawać, że się wierzy po katolicku w Chrystusa, Boga trójjedynego, Maryję dziewicę i wszystkich świętych. Co jednak mógł sobie myśleć taki przeciętny mieszkaniec pierwszego na świecie imperium chrześcijańskiego, kiedy z dnia na dzień niedawno jeszcze politeistyczne państwo zakazało nagle odprawiania uświęconych tradycją publicznych i prywatnych rytuałów ku czci nieśmiertelnych bogów? Kiedy religia zwana dotąd przez świątłych obywateli Rzymu „żydowskim zabobonem”, nagle stała się wyznaniem cesarza, jego dworu oraz całego Imperium.

Biskup i filozofia

Kontrowersyjny biskup — za sprawą swej współpracy z wywiadem PRL — **St. Wielgus** twierdzi, że: „to chrześcijaństwo zjednoczyło wszystkich ludzi w jedną wspólnotę braci i siostr będących dziećmi tego samego Ojca — Boga. Chrześcijaństwo rozwijało też naukę i ratowało przed zagładą skarby antycznej, pogańskiej kultury”. Kto jednak jako tako jest obeznany w historii starożytnej wie doskonale, jak wyglądało to zjednoczenie; wie także, jak chrześcijanie ratowali przed zagładą skarby antycznej, pogańskiej kultury... /To zdjęcie w pełni obrazuje te słowa./



Nie inaczej było na ziemiach polskich — „pokojowa chrystianizacja” odbywała się według znanego wcześniej w chrześcijańskiej Europie scenariusza. Kościół miał już duże doświadczenie w burzeniu „bałwanów” i eksterminacji ich „szatańskich” wyznawców.

A może chrześcijaństwo zasymilowało to, co jest najcenniejsze z kultury starożytnej, jak twierdzą niektórzy? W pierwszej chwili przychodzi nam oczywiście na myśl św. św. Augustyn i Racjonalista.pl

Tomasz z Akwinu, którzy przecież nawiązywali do dorobku starożytnych filozofów: Platona i Arystotelesa. Jednak to jest wszystko, co z całego dorobku filozoficznego starożytności udało się Kościołowi zasymilować! Wielu innych znakomitych filozofów oraz myślicieli, także religijnych, nie udało się już skatoliczyć. Cóż dużo opowiadać, pierwsi chrześcijanie zupełnie nie tolerowali „pogańskiego kultu bożków”, roszcząc sobie pretensje do reprezentowania „JEDYNEJ PRAWDY i DROGI” — wyłączności w misji nawracania i „zbawienia człowieka”. Zupełnie obco brzmiały w ich uszach słowa Rzymianina **Symmachusa** — obrońcy tradycji politeistycznego Rzymu, który walcząc o religijny pluralizm w swojej ojczyźnie, twierdził, że „jedna droga nie wystarczy do poznania tak wielkiego sekretu”, jakim jest Bóg, transcendencja, czy sens ludzkiej egzystencji. Chrześcijański fanatyzm i ignorancja nie mogły przyczynić się w jakimkolwiek stopniu do ocalenia dorobku kulturalnego „pogan”, ale musiały przynieść tylko jedno — zagładę całej grecko-rzymskiej cywilizacji. Była to całkowicie naturalna konsekwencja tego typu światopoglądu i systemu wartości - „nie z tego świata” — wrogiemu temu światu, „znajdującemu się pod władzą demonów i Szatana”, i naznaczonemu, jak wierzą chrześcijanie, „grzechem pierworodnym” prarodzców rodzaju ludzkiego.

Czym są wobec tego wartości chrześcijańskie dla tzw. pogan? To nie tylko głupstwo, jak mawiał św. Paweł. To całkowite odwrócenie świata wartości przedchrześcijańskich, antycznych, słowem — „pogańskich”. Nie łudźmy się, nie było i nie ma tu żadnych kompromisów! Aut, aut. Albo, albo. Innej możliwości nie ma. Albo humanizm, albo dehumanizacja. Albo kultura jako moc potęgująca doczesne życie w rozmaitych jego aspektach, albo „kultura” ludzkiej niemocy, wyrzekającej się wartości doczesnych, jakoby naznaczonych piętnem Szatana.

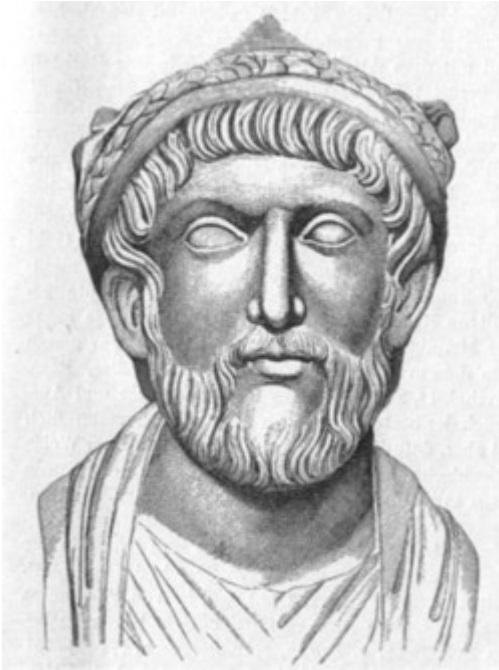
Paganus semper victrix

By w pełni pojąć świat pojęć i wartości ojca duchowego nowego wyznania wiary (nie można zapominać o tym, że faktycznym twórcą chrześcijaństwa jako religii dla żydów i nie-żydów był nawrócony faryzeusz Szaweł z Tarsu) Żyda Jezusa, trzeba się najpierw wyzbyć swej europejskości, całego tego politeistycznego „pogaństwa” — stać się duchowym, monoteistycznym, a właściwie henoteistycznym (Jahwe był dla żydów bogiem plemiennym, konkurującym z innymi „obcymi” bogami) żydem. Mało tego trzeba spojrzeć na świat z dołu, z perspektywy nizin społecznych, samego dna ludzkiej egzystencji, gdzie jedyną „bronią” jest bierność i niesprzeciwianie się złu.

Jednocześnie spójrzmy na zwycięskich „uczniów” Jezusa, kiedy panują. Jakże się oni wtedy zmieniają! W czym wówczas przypominają chrystusowy ideał? W niczym. Wady pogańskie w ich chrześcijańskich żywotach się tylko potęgują. Niektórzy nazywają to naturą ludzką. Jednak tutaj zdecydowanie przeważa ciemna jej strona: dzieciobójstwa, bratobójstwa, masowe mordy własnych poddanych na niespotykaną dotąd skalę — znaczą kolejne lata ich panowania. Kościołowi jednak wcale to nie przeszkadza, by nazwać ich wielkimi lub świętymi. **Jan Stachniuk** nazwał to *perwersyjnym instrumentalizmem chrześcijaństwa*, które dla utwierdzenia swych antyhumanistycznych wartości, *perwersyjnie*, bo niezgodnie z duchem chrześcijańskim wykorzystuje „instrumenty” i metody jak najbardziej z tego świata — słowem „pogańskie”. Dlatego też katolik nigdy nie osiągnie swego chrześcijańskiego ideału na tym świecie — bez użycia miecza i z nadstawianiem drugiego policzka swoim wrogom; zawsze będzie musiał sięgać po niezawodny „pogański” arsenał władzy, mocy i panowania z tego świata. Jeśli chce urzeczywistnić wartości tego świata, „pogaństwo” zawsze w nim zwycięży.

Chrytusowe nauki

Życie Jezusa jest mało porywającym i mało rozbudzającym heroiczną wyobraźnię przykładem dla kogoś, kto od dzieciństwa obcuje z herosami „pogańskich” mitów. Dlatego np. mnie, wychowanemu na mitach Hellady i Rzymu, tak łatwo przychodzi zrozumienie idei i myśli kogoś takiego jak cesarz Julian, przez chrześcijan zwany Apostatą, a przez politeistów - Wielkim (w mojej opinii był to ostatni Europejczyk i ostatni najbardziej ludzki i moralny władca na rzymskim tronie. Później byli już tylko judeochrześcijanie - katolicy i ortodoksi. Europejskie ciała, ale duch nie stąd). Zastanówmy się przez chwilę, coż bowiem i dla wielkiego Juliana mógł znaczyć najbardziej heroiczny i zuchwały zarazem wyczyn Jezusa, jakim była słynna - przy użyciu siły fizycznej — napaść na kupców w jerozolimskiej świątyni? Cóż to za bohaterstwo wobec nadludzkich i heroiczych czynów, jakich na co dzień dokonywali starożytni herosi Hellady i Rzymu, czy choćby już nie mityczny, ale w pełni historyczny: Aleksander Wielki czy Juliusz Cezar?



Z drugiej strony i nam po dwóch tysiącach lat w uszach czasami pobrzmiwa chrystusowa nauka, której nawet sami katolicy nigdy nie wprowadzili w życie, bo też nigdy by nie zdobyli panowania w świecie grecko-rzymskim. *Kto mieczem wojuje, od miecza zginie* — powiada Chrystus. „Poganin” odpowie: mam więc nie chwycić za broń? Pozwolić wrogowi, by



mnie pognębił, zdeptał, zabił mnie i moich najbliższych — bez słowa i czynu sprzeciwu oraz oporu? Mało tego mam mu nadstawić drugi policzek. Oddać prześladowcy dosłownie wszystko - nawet ostatnią „szatę”. Nie sprzeciwiać się złu... Mam też sprzedać wszystko i rozdać ubogim? Mam naśladować boże zwierzątka, ptaszki, które nie troszczą się o odzienie, pożywienie, o jutro? Takie oto wskazówki są synonimem chrześcijańskiego postępu etyczno-moralnego ludzkości. Jest to droga wiodąca do chrześcijańskiej świętości i bynajmniej nie bezinteresowna. Bo któż z nas postępuje bezinteresownie na tym świecie? Nawet święci katolicy tego nie robią! A świętym można się stać tylko w imię nadziei na lepsze życie po śmierci, jako nagrodę za doczesne wyrzeczenia i służbę bliźnim, która nas ostatecznie wyzwoli z całego tego doczesnego „pogaństwa”, nędzy i „barbarzyństwa”. To jest taka swoista, bo przeniesiona w życie po życiu gratyfikacja. W warunkach zagrożenia głodem, chorobami prowadzącymi do szybkiej śmierci, takie wskazówki wydają się być całkiem zrozumiałe. Bo cóż wówczas ryzykujemy? Ale w chwili, kiedy człowiek zaczyna zdobywać panowanie nad żywiołami przyrody, kiedy jego moc się potęguje, a on sam cieszy się znakomitą zdrowiem, świetnym samopoczuciem i żyje w dobrobycie — wartości chrześcijańskiej świętości tracą na znaczeniu w życiu doczesnym i odchodzą do lamusa. Pozostaje jedynie obrzędowość jako uświęcona tradycja. Obserwujemy to zjawisko w katolickiej Polsce. W święta i niedziele zobaczymy tłumy w kościołach, często jednak motywem decydującym o uczestnictwie w nabożeństwach jest strach przed doczesnymi konsekwencjami — pozagrobowe już chyba dawno zeszyły na plan dalszy. Żeby tylko nie spotkać się z nieprzyjemnym ostracyzmem sąsiadów; inwektywą: *bezbożnik*, dlatego dobrze jest udawać, że się jest wierzącym i praktykującym katolikiem. Chociaż nikt nie będzie nam wybijał zębów za niezachowanie postu, jak za czasów arcykatolickiego króla Bolesława — zwyczaj ten i tak już bez zewnętrznego przymusu jakoś tak wszedł wielu Polakom w krew siłą naśladowczego przyzwyczajenia niczym mycie zębów wieczorem i rano; za otwarte przyznawanie się do niewiary nikt nie będzie skazywał nas na śmierć, jak za Jana III Sobieskiego, obłuda i hipokryzja jednak pozostała jako zasadniczy rys chrześcijaństwa. Dlatego w społeczeństwie na wskroś katolickim, jak nasze, zawsze lepiej uchodzić za letniego katolika niż uczciwego „bezbożnika” czy ideowego ateistę. Jeśli więc coś nadal żyje w katolicyzmie — to tylko obrzędowość, hipokryzja i obłuda; religia jako system etyczny obejmujący swoim zasięgiem ogół społeczeństwa, tak naprawdę nie istnieje — i pomimo fizycznego przymusu w przeszłości — nigdy wcześniej nie istniała.

Wojciech Rudny

Z wykształcenia pedagog i historyk. Wydawca i niezależny publicysta.



[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 02-09-2007 Ostatnia zmiana: 02-09-2007)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5537) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5537>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl